



Mirosław Darecki (md)

## NOTY I NOTKI

Z SATYSFAKCJĄ ODNOTOWUJEMY, że sierpniowy numer „Poezji” jest - od strony plastycznej - poświęcony twórczości lubelskiego plastyka, Jana Ziemskiego. Poza reprodukcjami dziesięciu nowych obrazów Ziemskiego - obszerna nota krytyczna o ich autorze, pióra krytyka sztuki, Jerzego Ludwińskiego.

W PRZEDOSTATNIM NUMERZE „NASZEGO KLUBU” (miesięcznik ZMW) znaleźliśmy pokłosie comiesięcznego konkursu (nagroda: wielokolorowy długopis!) na najlepszy slogan : „Po klubie, nie będziesz miał w czubie”, „Atrakcyjny ubaw, bywa tylko w klubach”, „O Kongu, obrostu, sputnikach i Kubie, dowiesz się, będąc w naszym klubie”, „Jeśli masz już dość, nie klubowy z ciebie gość”.

Mamy dość!

NA OKŁADKACH CZASOPISM - inwazja rozebranych (do kostiumu, oczywiście) dziewcząt. Jak upozowanych!!! Szczególnie tygodniki „Przyjaźń” i „Światowid” konkurują w tej materii. Inna sprawa, że opatrzeni na prężny literacki organ Mirosława Molcherka, który od dawna podbudowuje w podobny sposób „Współczesność”, staliśmy się trochę zblazowani... Chciałoby się już, dla odmiany, trochę pointelektualniać, a tu zewsząd tylko sex i sex.

GORZKO WYTYKA „TRYBUNA LUDU” (14. VIII br.) organizatorom sprzedaży przecenionej odzieży damskiej w Rzeszowie – brak handlowego polotu: (...) „Rzeszowski handel bowiem, gdy nawet próbował coś pokazać, nie zadbał o odprasowanie, efektowne oświetlenie i tym podobne wystawowe „drobiazgi” (...).

Nic dziwnego. Przypuszczalnie wzorowano się naiwnie na słynnych rzeszowskich „ciuchach”.

„OTO DOSKONAŁY TEMAT dla reportera, który nie miał jeszcze urlopu” – pisze Jerzy Głębocki w reportażu dla „Słowa Ludu” z 13. VIII br. „Żadnych konfliktów, żadnych spraw trudnych. Stoję w niedzielne popołudnie w środku wioski i zastanawiam się właśnie, jak chwycić ten temat za rogi (...) – Niech pan zaglądnie do lochów klasztornych – radzą mi – leżą tam mnisi w białych habitach” (...) Jednak - ... „Grzeszni słudzy kościoła... -

konstatuje dalej autor z humorem – nie pasują mi do pogodnego tematu, do tytułu reportażu, który już sobie umyśliłem po drodze – „Truskawki w śmietanie” (...).

A gdyby tak „Mnisi w śmietanie”? Brr...

W TYM SAMYM NUMERZE T. Wiącek zastanawia się, co by było, „Gdyby w Kielcach była scena muzyczna...”. Okazuje się, że istnieją zupełnie realne szanse utworzenia w Kielcach amatorskiego teatru muzycznego. W dodatku znalazł się człowiek, który mógłby (nawet gratisowo!) zrealizować jakieś przedstawienie. Jest nim przebywający akurat w Polsce (...) „europejskiej sławy reżyser teatralny Leopold Nedomansky (...) który oświadczył m.in. : „Na stałe mieszkam w Geniu. Przeciętnie reżyseruję operę od trzech do jedenasty tygodni. Myślę, że w Kielcach zrobiłbym spektakl muzyczny, w ciągu kilkunastu prób” (...)

Co Kielce to nie Zachód!

Pierwodruk: „Kamena”, 1966, nr 16, s. 12.